

O ZADANIACH I METODOLOGII BADAŃ PROWENIENCYJNYCH W BIBLIOLOGII NA PRZYKŁADZIE BADAŃ NAD KOLEKCJĄ BAWOROVIANUM

Kolekcja Baworovianum zajmuje wyjątkowe miejsce w historii badań proveniencyjnych książki dawnej. To ona stała się źródłem pierwszej w dziejach polskiej bibliologii dyskusji na temat metodologii i zadań badań proveniencyjnych rozpoczętej na początku XX w. przez Kazimierza Piekarskiego w związku z recenzją publikacji dyrektora Biblioteki Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie Rudolfa Kotuli *Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarneckiego mieszczących się obecnie w „Baworovianum” we Lwowie*. Od tego momentu kilkakrotnie podejmowano próby szerszego omówienia tych zagadnień, akcentując przede wszystkim praktyczne metody samych badań, czyli sposoby opracowywania i odczytywania proveniencji oraz układania ich indeksów czy katalogów². O ile w tym przypadku bibliolodzy poparli stanowisko Piekarskiego, rozwijając i systematyzując jego uwagi, to w przypadku zagadnień bardziej teoretycznych, czyli zadań, celu i zakresu badań proveniencyjnych, kierunek badawczy był odmienny (Kosiński, 2009, s. 228). Praktyka bibliotekarska i niedawna historia pokazały nawet, że w odniesieniu do celu i zakresu analiz proveniencyjnych użyteczniejsze są rozwiązania zastosowane w publikacji Kotuli niż postulaty Piekarskiego. Warto przeanalizować bliżej stanowiska obu badaczy, bowiem co do meritum każdy z nich w zasadzie miał rację, a różnice między nimi wynikały – czego wówczas nie dostrzeżono – z faktu, że każdy z nich charakteryzował inny kierunek badawczy w badaniach proveniencyjnych. Punkt widzenia badaczy dotyczący zadań i metodologii badań proveniencyjnych przedstawia tabela 1.

¹ Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

² W układzie chronologicznym (wybór): Piekarski, 1929a; Kocowski, 1951; Kosiński, 2009; Sipayło, 1975; Bieńkowska, 1986; Kocojówna, 1993; Pidtyczak-Majerowicz, 2014; Czapnik, 2005.

Tabela. 1. Różnice metodologiczne w badaniach proveniencyjnych

Rudolf Kotula	Kazimierz Piekarski
<p>1. Cel:</p> <ul style="list-style-type: none"> - rekonstrukcja treściowa zawartości dawnych bibliotek - zbadanie ich znaczenia dla historii kultury i historii bibliofilstwa - zbadanie kwestii rozpowszechnienia książki i stosunku człowieka do książki w przeszłości - zebranie materiału źródłowego, który służyłby innym badaczom <p>2. Materiał: cały księgozbiór (stare druki, rękopisy literackie, rękopisy archiwalne)</p> <p>3. Forma upowszechniania: układ według właścicieli</p> <p>4. Zakres: wszystkie pojedyncze zapiski są ważne dla dalszych badań</p>	<p>1. Cel:</p> <ul style="list-style-type: none"> - zbadanie oddziaływania książki na społeczeństwo, nie badanie właścicieli <p>2. Materiał: tylko stare druki ograniczone chronologicznie, np. w przypadku zbioru książek XV-XVI-wiecznych badanie wyłącznie proveniencji z tego okresu</p> <p>3. Forma upowszechniania: układ według druków</p> <p>4. Zakres: zapiski są ważne dla dalszych badań pod warunkiem, że tworzą większą całość</p>

Źródło: Piekarski, 1929a, 1929b, Kotula, 1929a, 1929b

Piekarski twierdził, że to książkę, a nie jej właściciela należy stawiać na pierwszym miejscu, ponieważ „wcale o właścicieli książek nam nie idzie, lecz o oddziaływanie książki na społeczeństwo”, a nazwiska właścicieli, „które odnotowujemy z starych książek” są „materiałem statystycznym jedynie”. Uważał ponadto, że „wypadki, w których na czoło zainteresowań może się wysunąć osoba właściciela, są w zasadzie rzadkie” (Piekarski, 1929, s. 394). W konsekwencji zawęził cel badań proveniencyjnych do badania kultury epoki, w której książka powstała, ponieważ tylko wówczas miała największą siłę oddziaływania, a także proponował wyłączenie z bibliologicznych badań proveniencyjnych rękopisów i ksiąg archiwalnych jako różniących się w danej epoce formą i funkcją oraz zakresem oddziaływania. W przypadku badań proveniencyjnych druków wydanych w XV–XVI w. zalecał ograniczenie się do badań znaków własnościowych z tego okresu, które następnie należało publikować w porządku druków, a nie właścicieli (tak zrobił Kotula).

Wyszczególnione w tabeli 1 różnice metodologiczne, dotyczące badań proveniencyjnych, polegały na błędnym zrozumieniu przez obu badaczy przedmiotu badań i zasad ich organizacji. Zgodnie z przyjętymi założeniami każdy z nich miał bowiem rację, jak już wspomniano, a różnice metodologiczne wynikały z doboru różnego materiału badań. Kotula stworzył nowatorski, nawet jak na czasy współczesne, katalog byłych właścicieli książek będących w posiadaniu Zygmunta Czarneckiego w celu

zebrania materiału źródłowego do rekonstrukcji dawnych księgozbiorów. Piekarski potraktował (błędnie) tenże katalog jako pracę rekonstruującą dawne księgozbiory i z tego punktu widzenia wytykał jej uchybienia metodologiczne. Sam uważał, że zadaniem badań proveniencyjnych jest rekonstrukcja dawnych księgozbiorów w celu zbadania oddziaływania dawnej książki na społeczeństwo, tak jak to zrobił m.in. Aleksander Birkenmajer (Birkenmajer, 1922). Zgadzał się z tym w zasadzie także Kotula (patrz punkty 1–3 w tabeli), ale nie traktował tego jako celu swej pracy. Piekarski poprzez badania proveniencyjne rozumiał zbieranie rozproszonego materiału (tj. wyszukiwanie książek z rozproszonych bibliotek) i ich scalanie w opublikowanych katalogach druków, będących jedynie załącznikiem do tekstu głównego, traktującego o historii kolekcji i jej oddziaływaniu. Kotula jako cel badań proveniencyjnych przyjął stworzenie katalogu różnych właścicieli jednej kolekcji, a Piekarski za takie uważał pracę polegającą na scalaniu kolekcji rozproszonej. Te dwa typy badań nie wykluczają się, choć niewątpliwie forma katalogu byłych właścicieli jest rzadką formą publikacji badań. Zwykle preferuje się raczej omówienie struktury proveniencyjnej jednej kolekcji. Wyróżniającym się przedsięwzięciem pierwszego typu są katalogi właścicieli posiadających książki z superekslibrisami obecnie znajdujących się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego [dalej: BUW] (Sipayło, 1988, Cubrzyńska-Leonarczyk, 2001).

Piekarski na przykładzie biblioteki Czarneckiego ograniczał pojęcie „biblioteka dawna” do księgozbiorów najstarszych, powątpiewając w sens rekonstrukcji bibliotek XIX-wiecznych (historycznych i istniejących nadal w XX w.) oraz publikowania materiałów do owych rekonstrukcji, ponieważ „z przeszłości zachowały się archiwa dotyczące ich działalności, zmian w zasobach i protokoły wymiany dubletów”, a także katalogi sprzedaży. Postulat ten szczególnie tragicznie zweryfikował czas II wojny światowej oraz okres powojennego rozbijania zabezpieczanych kolekcji, kiedy to zbiory rozdzielano wśród różnych bibliotek. Rozproszeniu lub zniszczeniu uległo wówczas wiele kolekcji, a nieokreślona liczba zabytków książki drukowanej ręcznie figuruje do dziś jako zaginiona. W rezultacie nikt obecnie nie kwestionuje sensu odtwarzania bibliotek XIX-wiecznych. Pod względem proveniencyjnym ta rekonstrukcja przybiera postać analizy struktury proveniencyjnej kolekcji, czyli opisanie jej większych, mniejszych lub pojedynczych części składowych w kontekście przede wszystkim historii gromadzenia zbiorów. Większość tego typu badań obejmowała dotychczas stare druki, lecz coraz częściej postuluje się, by nie rozbijać sztucznie badań proveniencji zbiorów historycznych na proveniencje starych druków, rękopisów, czy druków XIX-wiecznych, lecz by dawać pełen obraz gromadzonych kolekcji, a przez to wyciągać wnioski na temat zainteresowań właściciela czy historii bibliofilstwa. Problem, czy badania proveniencyjne ograniczyć czasowo, czy uwzględnić wszystkich właścicieli, zależy (jak słusznie

zauważa Maria Sipayłło) od celu przyświecającego badaniom. Jeśli bowiem książkę traktujemy jedynie jako „wykładnik kultury” danego okresu, to rzeczywiście powinno badać się te wpisy, kiedy była ona użytkowana (Sipayłło, 1975, s. 25). Jeżeli jednak traktujemy książkę jako jednostkowy zabytek sztuki, to będzie nas interesował każdy element jej dziejów, czyli każdy najmniejszy wpis proveniencyjny.

Korzystając z uwag obydwu badaczy, można wyróżnić zatem następujące typy badań proveniencyjnych:

1. Strukturalne – analizują strukturę proveniencyjną (lub jej fragment) danej kolekcji (istniejącej lub historycznej) w celu opisanie historii tejsze biblioteki i zebrania/prezentacji materiału źródłowego szerszemu gronu badaczy.

2. Scalające – zbierają informacje o egzemplarzach rozproszonych jednej kolekcji historycznej w celu opisanie jej zasobu, historii i oddziaływania na szeroko pojętą kulturę i społeczeństwo bez jej szerszej analizy struktury proveniencyjnej, czyli innych znaków własnościowych w tejsze kolekcji.

Ta dychotomia jest obecnie właściwie nieistotna w badaniach proveniencyjnych, ponieważ badacze traktują oba kierunki badawcze jako równouprawnione w hierarchii nauki. Doprowadziła ona jednak Kotulę i Piekarskiego do rozdzwieku w zakresie badania proveniencji. Z tak różnego postrzegania badań proveniencyjnych wynikły jednak kolejne różnice, znacznie istotniejsze. Badacze przedstawiali bowiem odmienne postulaty dotyczące materiału badań proveniencyjnych w bibliologii (Piekarski wykluczał rękopisy), formy publikacji wyników badań (Kotula według właścicieli, Piekarski według druków) oraz stopnia ważności pojedynczych zapisków z pozoru nie niosących w sobie wielu informacji typu *Petrus abbas* (Piekarski wykluczał je jako nieistotne). Na tym polu w historii nauki dokonał się właśnie ów zwrot „o 180 stopni” w stosunku do tego, co postulował Piekarski. Jako pierwszy polemizował z jego twierdzeniami w 1951 r. Bronisław Kocowski, który wskazywał wartość badań proveniencyjnych rękopisów w historii kolekcji i wartość źródłową pojedynczych notatek proveniencyjnych w zakresie faktów historycznych oraz biografii poszczególnych osób, zwłaszcza w świetle zniszczeń archiwów podczas II wojny światowej. Nawet najdrobniejsze zapiski proveniencyjne, „zdawałyby się bez jakiegokolwiek wartości” (typu dodanie przed nazwiskiem przymiotnika *bonus* lub *malus*) mogą, stwierdzał Kocowski, być niezwykle wymowne, ponieważ przedstawiają „w specyficznym naświetleniu postać historyczną i zmuszają badacza do odpowiedniego ustosunkowania się do innych źródeł historycznych, dotyczących faktów dziejowych związanych z aktualną działalnością danej osoby w okresie powstania notki proveniencyjnej” (Kocowski, 1951, s. 77).

Obecnie badacze odchodzą od tradycyjnego postrzegania proveniencji przez pryzmat właściciela, tj. pojmują proveniencję jako znak wła-

snościowy wskazujący, że książka znajdowała się w czyimś posiadaniu, rozumianym jako fizyczne władanie rzeczą przez posiadacza. Tak funkcjonuje baza inkunabułów Material Evidence in Incunabula (MEI), rejestrująca każde świadectwo dające informację o pochodzeniu i drodze książki od drukarni do obecnego jej właściciela. Rozszerza ona owo świadectwo (*evidence*) o elementy, które w dotychczasowych badaniach nigdy nie były postrzegane jako materiał proveniencyjny (Dondi, 2013–2014; Della Rocca de Candal, 2017). Badacz przyzwyczajony do obowiązujących praktyk, może początkowo kwestionować takie pomieszenie tradycyjnie funkcjonujących pojęć i stref opisu, lecz warto przeanalizować metody MEI, bowiem są one *de facto* realizacją celu, o którym pisali już Sipayllo: „nie wolno pod żadnym pozorem rozbijać dziejów książki [...]. Ważna jest droga książki, ważne są jej dzieje, które możemy odtworzyć jedynie na podstawie kolejności zapisów oraz ich rodzaju” (Sipayllo, 1975, s. 17) oraz Piekarski, postulujący skupienie się na książce, a nie na właścicielu. Zazwyczaj szła za tym paradoksalnie zupełnie inna praktyka, co powoduje, że w metodologii istnieje obecnie pewien dysonans poznawczy. Dlaczego bowiem wychodząc z założenia, że najważniejsze są dzieje książki, w opisie proveniencji stosuje się obecnie wypisywanie chronologicznie właścicieli książki, a nie świadectwa pochodzenia i dziejów książki? Dlaczego eliminujemy wówczas jako samoistną oznakę proveniencyjną wszelkie ślady użytkowania, jak zapisy typu *Petrus abbas*? Oczywiście jest w przypadku zakonów, że gdy jakiś duchowny wziął sobie ze wspólnotowej biblioteki książkę do celi lub kupujący, gdy wpisał na stronie tytułowej *Frater Innocentius comparavit*, to książka była faktycznie własnością klasztoru. Wpisy użytkowników książek zakonnych, a nie ich właścicieli, powinny być jednak traktowane niezależnie, ponieważ są one świadectwem osobnego zdarzenia w dziejach konkretnego egzemplarza, a pominięcie ich lub zrównanie w zapisie z wpisem biblioteki klasztornej, utrudnia odtworzenie drogi czy funkcjonowania książki. Tak postępuje się w przypadku badań proveniencyjnych dzieł sztuki, w dziedzinie, która o wiele bardziej niż bibliologia (jeśli nie wyłącznie) celuje w odnajdywanie byłych właścicieli. W opisie (rekordzie) proveniencyjnym dąży się do odnotowania każdego zdarzenia w dziejach zabytku, w tym np. notuje się nazwiska handlarzy sztuki, którzy formalnie właścicielami nie są. Umieszcza się wówczas przy ich nazwiskach lub nazwach domów aukcyjnych stosowną uwagę w nawiasach kwadratowych, dotyczącą ich roli w losach zabytku, lecz nigdy się ich nie pomija³. Taką samą metodę stosuje się także w bazie MEI, gdzie w polu „Provenance name” występuje podpole „Role”, obejmujące następujące osoby dające informacje o pochodzeniu książki: „Annotator”, „Auctioneer”, „Binder”,

³ International Foundation for Art Research, *Provenance Guide*, s. 3, https://www.ifar.org/Provenance_Guide.pdf, dostęp online 19.12.2018.

„Bookseller”, „Censor”, „Donor”, „Former owner”, „Present owner”, „Illuminator”, „Librarian”, „Notary”, „Role not specified”, „Printer”.

Pojawia się w tym momencie oczywiste pytanie: czy są to jeszcze wówczas badania proveniencyjne? Tak, gdy założymy, że proveniencja druku, choć może zabrzmieć to obrazoburczo, nie jest tożsama z właścicielem, a wpis proveniencyjny nie jest tożsamy ze znakiem własnościowym, czyli gdy założymy, że wpis proveniencyjny powinien świadczyć o pochodzeniu i historii książki. Jest to, zauważmy, zgodne z etymologią słowa „proveniencja”, która nie oznacza byłego właściciela, lecz „pochodzenie”.

Takie rozumowanie jest początkowo trudne do zaakceptowania dla badaczy proveniencji, ponieważ nauczeni jesteśmy utożsamiać wpis proveniencyjny z właścicielem. Analogicznie jest z oprawami. O ile nie kwestionuje się ich ważności w badaniach proveniencyjnych, zwłaszcza w przypadku klasztorów, gdy oprawa może być jedynym śladem przynależności egzemplarza do biblioteki klasztornej, dlatego pomijamy w opisach fakt, że np. krakowska oprawa Piotra Postawy dowodzi, że w XVI w. książka znalazła się w środowisku krakowskim? Rewolucyjna jest pod tym względem wspomniana baza MEI, która notuje każde świadectwo, będące oznaką pochodzenia czy też drogi książki, poczynawszy właśnie od oprawy, rubrykowania czy iluminacji aż do wpisu własnościowego *sensu stricto*. Oczywiście, można powiedzieć, że takie informacje (dotyczące oprawy czy notatki o użytkownikach), umieszczamy przy opisie egzemplarza w polu „oprawa” czy „uwaga dodatkowa”, czyli z łatwością można je odszukać. Jednak jest to możliwe jedynie w katalogach zbiorów, obejmujących całościowy opis egzemplarza. Co w sytuacji baz proveniencyjnych, które z zasady obejmują jedynie wpisy proveniencyjne? W przypadku, gdy w opisie proveniencyjnym książka z oprawą krakowską ma jako pierwszy odnotowany chronologicznie np. znak własnościowy Zygmunta Czarneckiego, okaże się, że zignorujemy jej wcześniejsze pochodzenie.

Dywagacje te są czysto teoretyczne, ale stawiają nas przed możliwością rozważenia zastosowania tych zasad w przypadku sporządzania opisu proveniencyjnego starych druków. Warto podkreślić bowiem, że nie istnieje norma dotycząca zasad sporządzania opisu proveniencyjnego⁴. Funkcjonuje jedynie usus różniący się w zależności od ośrodków czy krajów⁵. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że podobnie jak w przypadku kierunku badawczego, tak i w przypadku materiału badawczego, współistnieją obecnie na świecie dwie szkoły: pierwsza traktuje proveniencję jako znak właściciela książki *sensu stricto*, druga jako każdą oznakę (świadectwo) dziejów i drogi książki. Kierunek pierwszy kontrybuuje do dziejów i drogi egzem-

⁴ W przeciwieństwie do normy opisu bibliograficznego (*Opis bibliograficzny – Stare druki*, 1994), która też jest różnie stosowana w różnych okolicznościach (por. np. zasady opisu obowiązujące w Nukacie, Bibliotece Narodowej, opisach do DLibry).

⁵ Por. Kosiński, 2009 i Sipayłło, 1975.

plarza, lecz jedynie jako jeden z trzech elementów, oprócz oprawy i zapisów nie własnościowych *sensu stricto*. W praktyce czasami badacze mieszają te dwa kierunki, gdy np. traktują pomalowany farbą grzbiet oprawy jako znak własnościowy danego klasztoru z XVII w., odrzucając jednocześnie fakt, że oprawa ta została wykonana w Krakowie w wieku XVI, a więc fakt, że jej właścicielem był anonimowy posiadacz obracający się w środowisku krakowskim.

Jak upowszechnić zebrany materiał proveniencyjny? Obecnie również funkcjonują dwa sposoby: w formie opisu proveniencyjnego, jako element opisu egzemplarza, oraz w formie indeksów/spisów właścicieli, ułożonych alfabetycznie. Już Kocowski odrzucał jako jedyną słuszną formę udostępniania zebranego materiału tę proponowaną przez Piekarskiego, stwierdzając, że „idziemy o krok dalej w stosunku żądań Piekarskiego, gdyż mechaniczny przedruk not proveniencyjnych w porządku druków uważamy za niewystarczający” (Kocowski, 1951, s. 80). Proponował jednocześnie stosowanie układu alfabetycznego i tematycznego. Większość współczesnych bibliotek czy to w katalogach drukowanych, czy kartkowych stosuje jednocześnie opis proveniencyjny przy opisie bibliograficznych i alfabetyczny spis właścicieli. Wyjątkowy zdaje się jest sposób opisany przez Marię Sipayłło, która omawiając istniejącą już praktykę badań proveniencyjnych w BUW-ie (Sipayłło, 1975, s. 3–31), wskazywała na zalety rozszerzania kartoteki kartkowej alfabetycznej poprzez dopisywanie na karcie z danym nazwiska właściciela innych proveniencji z danego druku, tak by mieć pełen ogład losów egzemplarza oraz zwracała uwagę na wagę proveniencyjnych katalogów rzeczowych w formie indeksów, sporządzonych według rodzaju znaku własnościowego, rodzaju bibliotek i grup właścicieli, ceny, miejsca, sposobu i okoliczności nabycia książek, dedykacji, darów, legatów. Co ciekawe, celem tego typu badań proveniencyjnych było zawsze dostarczenie „czytelnikowi interesujących go materiałów” (Sipayłło, 1975, s. 23). Jest to zatem typ badań proveniencyjnych zapoczątkowany przez Kotulę: badanie w celu rejestracji materiału i dalszej pracy nad nim. Warto także podkreślić, że badania strukturalne nie są jedynie prostą rejestracją źródeł, ponieważ jako badania podstawowe, czyli polegające na odczytaniu znaku własnościowego i identyfikacji właściciela, wymagają od badacza szerokiego zakresu kompetencji: filologicznych (z zakresu różnych języków), historycznych (z zakresu różnych epok), paleograficznych, geograficznych itp.

Odrzucenie badań strukturalnych jako kierunku badawczego pociągnęło za sobą postawienie pytania, czy badać pod względem strukturalnym konkretne kolekcje, o których wiadomo, że mogą posiadać mało ciekawe proveniencje. Piekarskiemu chodziło tu o zbiór poloników Czarneckiego, które gromadzone były z punktu widzenia wartości bibliograficznej, nie proveniencyjnej druków. Nie weszła do niego żadna większa kolekcja proveniencyjna, co sprawia, że, jak pisał Piekarski, można przypuszczać, że

„zgrupowany materiał »własnościowy« będzie mieszanką, z której ktoś kiedyś coś wyłowi, ale która bezpośrednio daje właściwie niewiele, a niczego nie wyjaśnia” (Piekarski, 1929, s. 397). Takie ujęcie wyklucza prowadzenie badań proveniencyjnych na kolekcjach większości polskich bibliotek, poza może Biblioteką Jagiellońską, gdzie zachowały się nienaruszone księgozbiory darowane np. w XVI w. przez krakowskich profesorów. Rzadko kwestia proveniencyjna była podstawą profilu gromadzenia danego księgozbioru, czy nawet warunkiem zachowania konkretnego egzemplarza w zbiorze (*vide* wymiana dubletów starych druków w wieku XIX, kiedy to wymieniano egzemplarze z danej kolekcji, ponieważ w zbiorach był już inny, często lepiej zachowany druk). Burzliwe losy historii Polski, zwłaszcza okres II wojny światowej, miały wpływ na skład proveniencyjny większości współczesnych księżnic, gdzie struktura proveniencyjna to właśnie taka „mieszanina” różnych proveniencji. Nie powinno to wykluczać z badań proveniencyjnych, a wręcz przeciwnie, z tego powodu powinno podejmować się analizy proveniencyjne, by poprzez to opisywać dzieje współczesnych bibliotek oraz wirtualnie scalać księgozbiory historyczne rozbite w czasie II wojny światowej. Czy taki księgozbiór jest ciekawy pod względem proveniencyjnym i czy zainteresuje przyszłych badaczy, to już zupełnie odrębna kwestia. Nie należy jednak z góry zakładać, że taki nie jest i zaniechać prac. Ten nowy – w porównaniu do pierwszych rozważań metodologicznych – cel badań proveniencyjnych przyświeca także obecnym pracom nad zbiorami Baworowianum. Zbiory książkowe i rękopiśmienne zgromadzone przez Wiktora Baworowskiego stały się po jego śmierci w 1894 r. podstawą biblioteki fundacyjnej Baworowskiego, administrowanej przez lwowski Wydział Krajowy przy pomocy m.in. Biblioteki Ossolineum. W 1900 r. bibliotekę otwarto dla publiczności, a jednym z ważniejszych wydarzeń z punktu widzenia gromadzenia zbiorów było zakupienie w 1914 r. od spadkobierców Zygmunta Czarneckiego jego bogatej kolekcji poloników. Od 1916 do 1940 r. dyrektorem biblioteki był Rudolf Kotula (Wasiak, 1972, s. 46–47). Status księżnicy zmienił wybuch II wojny światowej i zajęcie Lwowa przez Sowieców, którzy w lutym 1940 r. włączyli Bibliotekę Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego w struktury oddziału polskiego powołanej Lwowskiej Filii Biblioteki Akademii Nauk USRR [dalej: LFBAN] w Kijowie. Gdy w 1941 r. Lwów zajęli Niemcy i utworzyli z LFBAN Staatsbibliothek Lemberg, Biblioteka Baworowskiego weszła w skład Oddziału II (Abt II). W okresie rządów władz sowieckich dyrektor Kotula został aresztowany w kwietniu 1940 r. i wywieziony do Kazachstanu, gdzie zmarł w październiku tegoż roku. W pierwszej połowie 1941 r. ponad 12 000 starych druków Biblioteki Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego przeniesiono do gmachu Ossolineum, do osobnego magazynu (tzw. małej księżnicy), gdzie postanowiono zgromadzić stare druki ze wszystkich bibliotek włączonych w struktury LFBAN. Jedność kolekcji starych druków Biblioteki Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego

została rozbita za czasów wł., kiedy to w obawie przed frontem radzieckim Niemcy postanowili ewakuować ze Lwowa w kierunku zachodnim cymelia z Staatsbibliothek Lemberg. W marcu i kwietniu 1944 r. najcenniejsze rękopisy i stare druki z kolekcji Biblioteki Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego zostały razem z cymeliami Biblioteki Ossolineum i Pawlikowskich zapakowane i przewiezione do Krakowa, umieszczone w piwnicach Biblioteki Jagiellońskiej, skąd w lipcu, wobec dalszych klęsk Wehrmachtu na wschodzie, wyekspediowano je w dalszą drogę do Adelsdorf (tuż po wojnie funkcjonowała nazwa Adelin, obecnie Zagrodno) na Dolnym Śląsku, gdzie umieszczono je w majątku hrabiny Dory von Pfeil, razem ze zbiorem bibliotek warszawskich (Matwijów, 2003, s. 80, 94, 138, 176, 200, 202). W nienaruszonym stanie spoczywały tam do lutego 1945 r., kiedy to wieś opuścili Niemcy (Szydłowska-Szczecińska, 2008, s. 49)⁶. W sierpniu (10 lub 13) do Adelina przyjechali przedstawiciele Biblioteki Narodowej (dalej: BN) z Warszawy, do której na początku lata dotarły wieści, że część wywiezionych ze stolicy księgozbiorów znajduje się na Dolnym Śląsku (o samym fakcie, że w Adelsdorf znajdują się wywiezione przez Niemców zbiory Polacy wiedzieli już dużo wcześniej – powołane 31 grudnia 1944 r. polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki wręczyło w marcu 1945 r. dowódcom wojsk radzieckich listę z nazwami miejscowości, gdzie mogłyby znajdować się polskie zbiory, prosząc ich o „roztoczenie opieki” nad nimi; było wśród nich wymienione także Zagrodno (Kudelski, 2016, s. 79–80). Zastali oni na miejscu poszukiwane książki, lecz wszystkie skrzynie (oprócz 13.) miały być porozbijane w poszukiwaniu numizmatów (Dąbrowski, 1980, s. 122; Horodyski, 1971, s. 392; Olczak, 2004, s. 72–73). Było inaczej, według nieopublikowanego, oficjalnego sprawozdania z Adelina wywieziono pierwszym transportem 20 nieuszkodzonych, zamkniętych skrzyń ze zbiorami ossolińskimi do Kępna, gdzie zostawały w magazynie Spółdzielni „Rolnik” do kwietnia 1946 r., kiedy to przewieziono je do BN. Pozostałe 40 skrzyń znalezionych w Adelinie (uszkodzonych) przewieziono w sierpniu samochodami do Wrocławia, do magazynów Biblioteki Uniwersyteckiej, a stamtąd koleją w październiku 1945 r. do BN. W grudniu 1946 r. wszystkie te skrzynie zostały przez pracowników BN skontrolowane i przepakowane do 39 skrzyń (wydzielono zbiór najcenniejszych poloników Biblioteki Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego, które włączono do zbiorów BN). Jeszcze 29 września 1952 r. do Ossolineum wróciły z BN inkunabuły ze skrzyń adelińskich, pochodzące z kolekcji Baworovianum i Uniwersytetu Lwowskiego, w tym wrocławski druk Kaspra Elyana z 1575 r. *De sacramentis* Mikołaja z Błonia z ekslibrisem Zygmunta Czarneckiego⁷. Z Krakowa natomiast w sierpniu 1951 r.

⁶ Jeszcze jesienią 1944 r. Zagrodno wizytował odpowiedzialny za wywożenie zbiorów Gustaw Abb i stwierdził, że są nienaruszone i bezpieczne. Zob. Matwijów, 2003, s. 202–203.

⁷ Zob. *Sprawozdanie* [Bogdana Horodyskiego] *dotyczące przewiezienia zbiorów Biblioteki Ossolińskich z Adelina (Adelsdorfu)*, ZNiO, rps Akc. 70/88/1, k. nlb.; Archiwum ZNiO,

wróciła do magazynów ossolińskich jedna skrzynia ze zbiorami z kolekcji Baworovianum. Pochodziła prawdopodobnie ze zbiorów deponowanych w Krakowie w latach 1945–1946, z kolekcji niezinventaryzowanych, przechowywanych w lwowskim Ossolineum. Były one tuż po wojnie potajemnie wywożone przez mieszkańców Lwowa, z inicjatywy dyrektora Ossolineum, gdy już wiadomo było, że tylko część zbiorów zostanie zwrócona Polsce⁸. Zbiory Biblioteki Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego są zatem obecnie podzielone pomiędzy trzy instytucje: BN w Warszawie (rękopisy i najcenniejsze stare druki, głównie polonika z XVI w.), Lwowską Naukową Narodową Bibliotekę Ukrainy in. W. Stefanyka [dalej: LNNBU] (druki polskie i obce XVI–XVIII w.) oraz Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: ZNiO] (polonika XVI–XVII w., często zdefektowane).

Od 2010 r. pracownicy Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach prowadzą systematyczne badania, zmierzające do rejestracji wszystkich druków z historycznego księgozbioru Baworovianum, ze zbiorów LNNBU, wśród których znaczącą część stanowią książki pochodzące z kolekcji Zygmunta Czarnckiego (Gwioździk, 2014). Kolekcjoner miał w swoich zbiorach wiele polskich XVI-wiecznych druków unikatów i rzadkości bibliograficznych, w tym tzw. druków broszurowych. Piekarski z góry zakładał, że badanie ich w kontekście proveniencji nie ma większego sensu, ponieważ, jak powszechnie wiadomo, dość rzadko mają one znaki własnościowe z epoki, a co więcej, jako że XVI-wieczna polska produkcja typograficzna miała charakter „akcydensowy”, lepiej badać proveniencje książki obcej świadczącej więcej o poziomie kulturalnym ówczesnej Polski. Takie założenie jest znów rezultatem twierdzenia, że tylko badania proveniencyjne scalające i analizujące proveniencje z epoki wydania książki mają prawo bytu. Gdy rozszerzy się je o badania strukturalne, okazuje się, że polonica, nawet te broszurowe, mają dużo do opowiedzenia badaczom o dziejach różnych epok, prądów umysłowych, wydarzeniach dziejowych, historii różnych kolekcji itp. Dobrym przykładem jest właśnie zbiór Czarnckiego w bibliotece Baworovianum. Analizując te niedocenione druki broszurowe z XVI–XVII w. z jego kolekcji, można zauważyć, że na niektórych z nich na karcie tytułowej i na verso ostatniej karty widnieją zatarty, praktycznie niewidoczny dla niewprawnego oka, ślad owalnej pieczęci, a inne w tych samych miejscach mają wycięte fragmenty, podklejone jeszcze w XIX w. bibułą. Wygląda tak np. druk *Rada Żydowska, albo Okazowanie praw y przywileiow, Ktore mają nadane od przodkow swoich, Abráámá, Izááka, Jáková* autorstwa Adama Władysławiusza, wydany w 1608 r. przez Bazylego

XXIV/1, k. 112–113, 155, 161, 180–188 [na kk. 181–188 spis zawartości 39 skrzyń odebranych z BN w maju 1946, lecz niepełny – brak kk. z opisem zawartości skrzyń 10–14, w których było 157 starych druków w skrzyniach 10. (147) i 12. (12, w tym def.)]; Archiwum ZNiO XXIV/2, k. 7–9, 17; 95/16, k. 17.

⁸ Więcej na ten temat zob. Matwijów, 2004, s. 287, 309–316.

Skalskiego w Krakowie (il. 1)⁹, czy *Uciechy Lepsze Y Pożyteczniejsze, Aniżeli Z Bachusem y z Wenerą* Hiacynta Przetockiego, które wyszły spod pras Barbary Cezarowej w 1655 r. (il. 2)¹⁰. Zniszczone w ten sposób druki pochodzą z Biblioteki Ossolineum i zostały stamtąd skradzione przez Kazimierza Wójcickiego (1807–1879), literata i wydawcę, gdy korzystał ze zbiorów ossolińskich w czytelni od listopada 1833 do lutego 1834 r. Ukradł z Ossolineum co najmniej 188 niezwykle cennych druków polskich broszurowych z XVI–XVII w., w tym wiele unikatów i rzadkości bibliograficznych. Wójcicki wypożyczał grube foliały, w których znajdowało się nawet po kilkadziesiąt druków razem oprawnych. Były to klocki zatytułowane np. „Broszury z XVI wieku”, „Ekonomia z 16 wieku i drobne broszury”, „Pieśni stare polskie”, „Acta Regia”, „Teatr dawny” itp. Wójcicki wydierał z nich w domu interesujące go druki dotyczące tematów, którymi się zajmował (np. Kozacy), a odbierający je bibliotekarz nie sprawdzał zawartości woluminu, toteż nikt początkowo nie zorientował się w kradzieży. Bibliotekę zaalarmował uczęszczający wówczas także do czytelni ossolińskiej Żegota Pauli, niespełna 20-letni student lwowskiego Wydziału Filozoficznego, później znany etnograf i historyk, który wypożyczał te same woluminy, co Wójcicki, i zauważył, że poszczególne tomy, które widział przed ich wypożyczeniem przez Wójcickiego i po ich oddaniu mają powyrywane broszury. Powiadomił o tym pracowników Ossolineum, a Wójcicki w marcu 1833 r. przestał przychodzić do czytelni. Wówczas nie podjęto prawnych kroków przeciwko niemu, bowiem w tym samym czasie, w kwietniu 1834 r., w Zakładzie zajmowano się nielegalnym drukiem wydawnictw konspiracyjnych. Gdy władze austriackie wykryły, że spod pras ossolińskiej drukarni pochodzą tajne druki, zamknęły bibliotekę, zarekwirowały księgi inwentarzowe i niektóre książki, a przez kolejne miesiące w sądzie toczyły się sprawy przeciwko prawie wszystkim pracownikom Zakładu oraz odbywały się kolejne przeszukiwania biblioteki. Dopiero jesienią 1835 r. przy sporządzaniu katalogu kartkowego odkryto, jak wiele druków ukradł Wójcicki. Zawiadomiono policję w zaborze austriackim i rosyjskim, jako że Wójcicki w lipcu 1834 r. wyjechał do Warszawy, lecz sprawę umorzono z braku dowodów – nie znaleziono bowiem żadnych skradzionych książek, co nie dziwi, biorąc pod uwagę, że przeszukano dom jego ojca w Warszawie, a nie dom samego Wójcickiego na wsi. Zakład próbował odzyskać druki w inny sposób, lecz bez większych rezultatów. Wójcicki natomiast, który nie kierował się szczególną chęcią ochrony skradzionych przez siebie egzemplarzy, zaczął niektóre książki sprzedawać (najwcześniejsza znana data sprzedaży to 1844 r.)¹¹. Książki skradzione przez Wójcickiego

⁹ Obecnie w zbiorach LNNBU, sygn. CT-I 77684.

¹⁰ Tamże, sygn. CT-I 77926.

¹¹ Tamże, rps 54/II/56, k. 256–317. Wspomnianą datę zanotowano na druku obecnie przechowywanym w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich (z kolekcji Branickich z Sucheja), sygn. XVII-2253: *Jest K[upione?] po Wójcickim 26 listop. 1844.*

zaczęły krążyć na XIX-wiecznym rynku antykwarycznym, głównie w zaborze rosyjskim i pruskim. Niektóre znalazły się w kolekcji Czarneckiego, choć nie bezpośrednio z rąk Wójcickiego. Wspomniany druk Władysławiusza *Rada żydowska* znajdował się niegdyś w posiadaniu Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, w jego prywatnej bibliotece w Wiedniu¹². Po ufundowaniu Zakładu Narodowego wszedł wraz z całą kolekcją Ossolińskiego do zbiorów Biblioteki Ossolineum, na dowód czego wbito na karcie tytułowej i na verso ostatniej karty owalną pieczęć „Instytut Ossolińskiego” z herbem Topór. Obecnie druk ma na karcie tytułowej dwa usunięte znaki własnościowe. Jeden Biblioteki Ossolineum (wyżej), drugi najprawdopodobniej Biblioteki PAN i PAU w Krakowie (niżej), gdzie książka miała się znajdować na początku XX w., lecz, jak wspomina Estreicher, „zarówno tej broszury, jak i kilku innych utworów A. Wład., jakie są zapisane w katalogu bibl. Akad., nie udało się tam odszukać” (Estreicher, 1939, s. 167). Druk ten w zbiorach krakowskiej biblioteki znalazł się wraz z kolekcją Cypriana Walewskiego, przyjaciela Wójcickiego, który w swoim księgozborze posiadał co najmniej 48 skradzionych druków ossolińskich. W 1875 r. wraz z jego biblioteką weszły do zbiorów Biblioteki Akademickiej w Krakowie¹³, która między 1875 a 1939 r. także padła ofiarą więcej niż jednej kradzieży.

W ten sam sposób unikatowy egzemplarz druku *Haydvc Miklvsz Odmienia Ort u Zyda*, drukowany w Krakowie w 1622 r., pochodzący z wiedeńskiej kolekcji Ossolińskiego (w inwentarzu pod numerem 6423/30), a opisany po raz pierwszy w *Historii literatury polskiej* przez Michała Wiszniewskiego¹⁴, znalazł się w zbiorach Czarneckiego. Druczek ten ma wyraźniejsze niż wymienione broszury ślady znaków proweniencyjnych, wskazujących na jego burzliwą historię: wykonaną czarnym tuszem imitację pieczęci z literami „K. V.” [Kazimierz Wójcicki] zakrywającą pieczęć „Instytut Ossolińskiego” na verso ostatniej karty, na karcie tytułowej w prawym dolnym rogu rozsmazany tusz po wywabianiu pieczętka Instytut Ossolińskiego oraz nieczytelną pieczęć owalną niebieskim tuszem „Z księgozbioru Cypriana Walewskiego” po lewej stronie ilustracji, na karcie tytułowej z widocznymi próbami jej usuwania. Losy tak się ułożyły, że od Walewskiego książka trafiła do Biblioteki PAN i PAU, stamtąd do Czarneckiego, a potem do Baworowianum, by po ponad 100 latach od kradzieży wrócić do zbiorów ossolińskich¹⁵.

Nawet nieciekawe z pozoru pod względem proweniencyjnym polonika mogą zatem nosić ślady fascynujących historii i przyczyniać się do rekonstrukcji zbiorów historycznych. Prowadzone obecnie badania nad

¹² Został odnotowany w jego inwentarzu pod numerem 6422/10. Zob. ZNiO, rps 1302.

¹³ Na temat Walewskiego zob. Krawczyk, 2016, s. 32.

¹⁴ Wiszniewski, 1845, s. 172. Wiszniewski miał najprawdopodobniej dostęp do zbiorów Wójcickiego, ponieważ opisuje większość unikatów ossolińskich skradzionych w 1833/34 r.

¹⁵ Obecnie w zbiorach ZNiO, sygn. XVII-7408.

XVII-wieczną kolekcją Baworovianum przynoszą nowe znaleziska, dotychczas nieznanne badaczom, tak jak np. wpis proweniencyjny Tomasza Ujejskiego, biskupa kijowskiego, ofiarujący książkę Stefanowi Czarneckiemu w 1664 r.: „Ill[ustris]s[i]mo et Victoriosissimo Regni Poloniae in extremis casibus Servatori, Cleri et Ecclesiarum Perpetuo Defensori, Domino Stephano in Czarńca et Tykocin Czarnecki Terrarium Kiioviae Palatino, Regni Exercituum Campiduci, Veteris et Nouae eximio Militiis Magistro. Hoc volumen sui in eundem animi Memoriale cum Pastoralis benedictione offert Thomas de Rupniow Vieyski indignus Episcopus Kiiouiensis et Czernichouiens. Mppa”¹⁶. Ten typ wpisu proweniencyjnego, który można określić mianem historycznego, rzuca nowe światło nie tyle na postać Czarnieckiego, ile na losy biskupa Tomasza Ujejskiego, sufragana warmińskiego i biskupa kijowskiego, który musiał spotkać się z Czarnieckim gdzieś na ziemiach ukraińskich pomiędzy 22 lipca 1664 r. (w tym czasie Czarniecki został wojewodą kijowskim) a 16 lutego 1665 r. (data jego śmierci) (Janas, Kłaczeński, 2002, s. 68). Co to było za spotkanie? Z jakiego powodu? To już zagadnienia wymagające kolejnych badań. Oprócz wpisów dostarczających wiedzy na temat wydarzeń historycznych, w zbiorze Baworovianum odnalazły się także kolejne egzemplarze z księgozbiorów matematyka wrocławskiego Johanna Ephraima Scheibla¹⁷, przyrodnika i polityka księcia Aleksandra Sapiehy¹⁸, księdza i bibliofila Hieronima Juszyńskiego¹⁹ czy poety barokowego Wespazjana Kochowskiego²⁰, które stanowią materiał do badań scalających.

Podsumowując, pierwsze założenia metodologiczne dotyczące badań proweniencyjnych proponowane na początku XX w. zmieniły swój kierunek w toku rozwijającej się praktyki bibliologicznej. O ile w zasadzie nikt nie podważał postawionych wówczas kwestii „jak” należy je prowadzić, to tezy „po co” oraz „w jakim zakresie/na jakim materiale” uległy znacznym modyfikacjom. Badania proweniencyjne prowadzono w dwóch kierunkach: scalającym księgozbiory oraz badającym strukturę proweniencyjną danej kolekcji. W przypadku tych ostatnich obejmują stare druki, rękopisy i druki XIX-wieczne, tak by prezentowały one wyczerpująco i całościowo zebraną kolekcję, a nie tylko jej fragment. Ponieważ istnieją różne sposoby rejestrowania proweniencji, warto zastanowić się nad koniecznością stworzenia polskiej normy opisu proweniencyjnego, która porządkowałaby niektóre kwestie. Forma upowszechniania także powoli się zmienia, zmierza w kierunku publikowania materiału proweniencyjnego na platformach cyfrowych, na razie jako dodatek do opisów bibliograficznych. Tak

¹⁶ Obecnie w zbiorach LNNBU, sygn. CT-IV 50708.

¹⁷ Obecnie w zbiorach LNNBU, sygn. CT-II 80131.

¹⁸ Tamże, sygn. CT-II 75721, CT-I 78364.

¹⁹ Tamże, sygn. CT-IV 50719, CT-IV 50739.

²⁰ Tamże, sygn. CT-IV 81481.

jest w przypadku XVII-wiecznych druków z kolekcji Baworowskich, gdzie w bazie online nie tylko rejestruje się je pod względem bibliograficznym, lecz także odpisuje się zapiski byłych właścicieli, które następnie są indeksowane lub hiperlinkowane. Dodatkowe opisywanie udostępnianych online książek pod względem proveniencyjnym nie jest na razie zbyt częste (robią tak częściowo m.in. Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa), lecz należy mieć nadzieję, że rozwój bibliotek cyfrowych czy baz bibliograficznych online będzie postępował w tym kierunku, stanowiąc olbrzymi postęp w badaniach proveniencyjnych.

Bibliografia

- Bieńkowska, B. (1986). Kilka uwag i propozycji w sprawie badań księgozbiorów historycznych. *Studia o Książce*, 16, 3–31.
- Birkenmajer, A. (1922). *Biblioteka Ryszarda de Fournival, poety i uczonego francuskiego z początku XIII-go wieku i jej późniejsze losy*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Cubrzyńska-Leonarczyk, M. (2001). *Polskie supereklibrisy XVI–XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Centuria druga*, Warszawa: Biblioteka Narodowa.
- Czapnik, M. (2005). Provenance research as a method for reconstruction of historical collections. In: D. J. Shaw (ed.). *Book and their owners. Provenance information and the European cultural heritage : Papers presented on 12 November 2004 at the CERL conference hosted by the National Library of Scotland, Edinburgh* (s. 25–42). London: Consortium of European Research Libraries.
- Dąbrowski, M. (1980). Ksawerego Świerkowskiego walka o dobra kultury. *Roczniki Biblioteczne*, 24, 111–127.
- Della Rocca de Candal, G. (2017). The 15cBooktrade project and the Material Evidence in Incunabula database. W: D. Sidorowicz-Mulak, A. Franczyk-Cegła (red.), *Książka dawna i jej właściciele* (t. 1, s. 175–181). Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- Dondi, C. (2013–2014). Piętnastowieczny handel książką. Gromadzenie świadectw źródłowych i badanie inkunabułów – baza danych MEL. *Z Badań Nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi*, 7–8, 235–251.
- Estreicher, K. (1939). *Bibliografia polska. Część III obejmująca druki stulecia XV–XVIII w układzie abecedowym* (t. 32). Kraków: Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- (Opis bibliograficzny – Stare druki, 1994). *Opis bibliograficzny – Stare druki PN-N-01152-8*. Warszawa: Polski Komitet Normalizacyjny.
- Gwóźdźnik, J. (2014). Druki z 1. połowy XVI w. z kolekcji Zygmunta Czarnieckiego w zbiorach lwowskich. *Bibliotheca Nostra. Śląski Kwartalnik Naukowy*, 4(38), 70–83.
- Horodyski, B. (1970). Na śladach warszawskiej książki. W: S. Lorentz (red.), *Walka o dobra kultury* (t. 2, s. 385–395).

- Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- International Foundation for Art Research (s.d.). Provenance Guide. Pobrane 19 grudnia 2018, z : https://www.ifar.org/Provenance_Guide.pdf
- Janas, E., Kłaczewski, W. (2002). Urzędnicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV–XVIII wieku. Spisy. Kórnik: Biblioteka Kórnicka.
- Kocojówna, M. (1993). Potrzeby i oczekiwania w zakresie badań proveniencyjnych. *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi* [t. specjalny], 329–336.
- Kocowski, B. (1951). Zadania i metody badań proveniencyjnych w zakresie starych druków. *Przegląd Biblioteczny*, 19, 72–84.
- Kosiński, J. A. (2009). Propozycja do instrukcji kartoteki proveniencyjnej starych druków, oprac. M. Pidłypczak-Majerowicz. W: M. Dworsatschek (red.). *Krajobrazy przeszłości. Księga ofiarowana doktorowi Adolfowi Juzwence w siedemdziesiątą rocznicę urodzin* (s. 223–239), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich [opracowanie z I poł. lat 60. krążące w Ossolineum w maszynopisie, opublikowane drukiem dopiero w 2009 r.].
- Kotula, R. (1929a). *Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarnieckiego mieszczących się obecnie w „Baworovianum” we Lwowie*. Lwów: Fundacja W. Baworowskiego, Artur Goldman.
- Kotula, R. (1929b). [Odpowiedź na recenzję K. Piekarskiego]. *Przegląd Biblioteczny*, 3(4), 542–551.
- Krawczyk, B. (2016). Rękopisy Józefa Muczkowskiego w zbiorze autografów z XIX wieku należących niegdyś do Cypriana Walewskiego. *Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej*, 66, 31–43.
- Kudelski, J. R. (2016). Rewindykacja dóbr kultury na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949. *Kwartalnik Historyczny*, 123, 79–80.
- Matwijów, M. (2003). *Zakład Narodowy im. Ossolińskich w latach 1939–1946*, Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum.
- Olczak, M. (2004). *Grodziec : zamek – kościół – pałac*, Warszawa: Oppidum.
- Pidłypczak-Majerowicz, M. (2014). Badania proveniencyjne w bibliotekach kościelnych. *Fides. Biuletyn Bibliotek Kościelnych*, 38, 3–13.
- Piekarski K., (1929 a). Rudolf Kotula: Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarnieckiego mieszczących się obecnie w „Baworovianum” we Lwowie. Lwów, Fundacja W. Baworowskiego, 1929. 80., Str. XV, 139 i 21 tablic. *Przegląd Biblioteczny*, 3(3), 388–415.
- Piekarski, K. (1929b). [Odpowiedź na odpowiedź R. Kotuli]. *Przegląd Biblioteczny*, 3(4), 551–554.
- Sipayłyło, M. (1975). O metodzie badań proveniencyjnych starych druków. *Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi*, 1, 9–30.
- Sipayłyło, M. (1988). *Polskie superexlibrisy XVI–XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Szydłowska-Szczecińska, A. (2008). *Gmina Zagrodno i jej okolice*, Legnica: Wydawnictwo AG Legnica.

- Wasiak, J. (1972). Baworowski Wiktor. W: I. Treichel (red.). *Słownik pracowników książki polskiej* (t. 1, s. 46–47). Warszawa – Łódź: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wiszniewski, M. (1845). *Historja literatury polskiej* (t. 8). Kraków: Nakładem autora, Drukarnia S. Gieszkowskiego.

Agnieszka Franczyk-Cegła

Tasks and methodology of provenance research in bibliology on the example of Baworovianum collection research

Abstract

The aim of the article is to analyse the objectives and methods used in the bibliological provenance research based on the research conducted on Baworowski collection. The opinions of Kazimierz Piekarski and Rudolf Kotula were analysed, history of chosen positions from Baworovianum collection was discussed.

Keywords: provenance research, early printed books, methodology, Baworowski collection

Agnieszka Franczyk-Cegła

O zadaniach i metodologii badań proveniencyjnych w bibliologii na przykładzie badań nad kolekcją Baworovianum

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza zadań i metodologii badań proveniencyjnych w bibliologii w świetle historycznym na podstawie badań prowadzonych nad kolekcją Baworowskiego. Dokonano analizy opinii Kazimierza Piekarskiego i Rudolfa Kotuli, omówiono historię wybranych pozycji z kolekcji Baworovianum.

Słowa kluczowe: badania proveniencyjne, stare druki, metodologia, kolekcja Baworowskiego